
CZACHPRESS



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

* I'm a H.E.R.O. * Race for the Cure * Chodź, porozmawiajmy o tofu! * Światowy Dzień Zdrowia
Psychicznego * Dzień Dawcy Szpiku, czyli uratuj komuś życie! * Dzień Edukacji Narodowej * Polski
Czerwony Krzyż * Dzień Narodów Zjednoczonych * 24 października - Dzień walki z otyłością * Nevermind,
czyli ciężar sławy Kurta * Zapomniane historie Cz. 1 „Katastrofa USS Indianapolis” *

Numer 58
Październik 2020

CZACHPRESS

Maja Adameczek 2AG

I'm a H.E.R.O.



Erasmus jest programem Unii Europejskiej w dziedzinie edukacji. Jego głównym zadaniem jest umożliwienie uczniom i studentom nauki za granicą. W programie uczestniczy aż 28 państw Unii Europejskiej oraz takie kraje jak Norwegia, Lichtenstein, Islandia, była Jugosłowiańska Republika Macedonii oraz Turcja. Program nie tylko umożliwia atrakcyjną formę nauki w innym kraju, ale także poznawanie jego języka, kultury, struktur oraz wielu wspaniałych ludzi!

W tym roku nasza szkoła ma zaszczyt brać udział w tym programie, co więcej staliśmy się koordynatorem projektu. Jesteśmy jedną z czterech szkół partnerskich biorących udział w projekcie Erasmusa, pozostałe szkoły

są kolejno z Macedonii Północnej, Grecji oraz Rumunii.

Całość programu poświęconego promocji zdrowego stylu życia potrwa dwa lata, zaczynając od 01.11.2020 roku.

Celem tegorocznej edycji programu jest uświadomienie młodzieży zagrożeń wynikających z prowadzenia niezdrowego stylu życia i wypracowanie postaw prozdrowotnych wśród uczestników projektu, ich rodzin i przedstawicieli społeczności lokalnej poprzez szereg atrakcyjnych działań prowadzonych przede wszystkim w szkole, a także poza nią i uświadomienie wszystkim korelacji zdrowego stylu życia z ich zdrowiem.

Przez dwa lata realizacji projektu będziemy wdrażać 12 modułów, o których szczegółach będziemy informować was na bieżąco. Każdy z nich porusza nieco inną tematykę i edukuje poprzez zdobywanie nie tylko wiedzy, ale i nowych doświad-

czeń, czyniąc naukę zdecydowanie bardziej efektywną, a przede wszystkim ciekawą. Każdy z modułów łączy wspólny mianownik, jakim jest ogólne założenie projektu, którego tytuł „I'm a H.E.R.O.” nawiązuje do szerzenia takich wartości jak: zdrowie, edukacja, odpowiedzialność i otwartość umysłu. Hasła te są niejako mottem przewodnim całej edycji projektu Erasmus realizowanej przez naszą szkołę. Projekt obejmował będzie między innymi cykl warsztatów, lekcje tematyczne, wideokonferencje, konkursy czy cykl działań sportowo-rekreacyjnych, a wszystko to we wspaniałej atmosferze wspierającej rozwój.

Źródło zdjęcia:

<http://www.isns.uw.edu.pl/dla-studentow.php?isns=erasmus>

Aleksander Oleszczuk 1E

Race for the Cure

W całej Europie w dniach 25-27 września odbył się coroczny bieg Race for the Cure. Jego organizatorem jest Think Pink, który w tym roku zorganizował aż 30 Race'ów z udziałem 300.000 biegaczy. Z powodu pandemii koronawirusa maraton

odbył się w inny sposób niż w poprzednich latach. Każdy uczestnik zarejestrował się, wpłacił określoną sumę pieniędzy i przebiegł swój własny Race. Dochody z rejestracji zostają przeznaczone na wspomaganie pacjentów z rakiem piersi. Na co dzień wielu z nich cierpi z powodu bólu i ograniczenia

w różnych czynnościach, dlatego tak ważną kwestię pełni dochód z europejskiego maratonu Race for the Cure. Na całym świecie rocznie przybywa bardzo dużo przypadków raka piersi, bo aż 500.000, z czego 130.000 zachorowań to przypadki śmiertelne.



Bieg zrzesza ludzi chorych, całe rodziny oraz przyjaciół.

Są oni świadomi cierpienia oraz ograniczeń osób z chorobą i są gotowi wziąć w nim udział, aby pomóc tym, którzy bardzo tego potrzebują. Do dyspozycji są dwie kategorie, różniące się odległością i sposobem przebycia trasy: 5-kilometrowy bieg lub dla osób ze słabszą kondycją 3-kilometrowy spacer. Udział w tym wydarzeniu zwraca uwagę na walkę ludzi, którzy wyzdro-

wieli oraz tych, którzy przegrali w starciu z chorobą. Organizator biegu ogłosił, iż w 22 krajach europejskich (w tym w Polsce) odbędzie się 30 maratonów.

Źródło:

<https://www.racefortheure.eu/pl/>

Zuzanna Kowalik 1E

Chodź, porozmawiajmy o tofu!



1 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Wegetarianizmu. Z tej okazji przytoczę kilka ciekawostek, a także napiszę, co mnie skłoniło do zaprzestania jedzenia mięsa.

Zacznijmy od definicji wegetarianizmu, którą podaje słownik języka polskiego. Jest to «sposób odżywiania się polegający na wyłączeniu z diety mięsa, ryb i wszystkich lub tylko niektórych produktów pochodzenia zwierzęcego». Upraszczając, to po prostu niejedzenie mięsa. Oczywiście, są też inne odmiany wegetarianizmu, np. frutarianizm czy weganizm, ale skupmy się na „najprostszej” formie tej diety.

Co ciekawe, wegetarianizm nie jest nowym „pomysłem”, jego historia sięga czasów greckiej cywilizacji! Ludzie mieli wtedy bardzo łatwy dostęp do owoców i różnego rodzaju ziół, a mięso jadalni sporadycznie – na ucztach. Natomiast

w Indiach miało to związek z hinduizmem, który zabrania zabijania, a także spożywania mięsa wołowego. Z kolei w Europie pojawił się on dopiero w XX wieku.

Przechodząc na dietę wegetariańską, dbamy o naszą planetę. Dzieje się to między innymi dlatego, że zmniejszamy emisję dwutlenku węgla nawet o 90%. To dużo. Dodatkowym plusem jest też wpływ na nasze zdrowie – przecież nie bez powodu wielu sportowców przechodzi na roślinny sposób odżywiania się. Mianowicie, wegetarianie statystycznie rzadziej chorują na choroby cywilizacyjne, takie jak cukrzyca czy nadciśnienie tętnicze.

Może się to wydawać dziwne, ale utrzymanie takiego postanowienia „Od dziś nie jem mięsa!” – niezależnie od tego, z jakiego powodu, nie jest wcale takie trudne i tak właśnie było w moim przypadku. W listopadzie zeszłego roku postanowiłam nie jeść mięsa do świąt Bożego Narodzenia jako niezobowiązujące doświadczenie. Minęły dwa miesiące, a ja stwierdziłam, że spodobał mi się ten czas i chcę zostać na tej diecie. Dzięki temu poznałam wiele nowych smaków, alternatyw dla produktów mięsnych.

Jeśli po tym, co napisałam, nadal masz wątpliwości, czy nie spróbować chociaż przez jeden dzień nie jeść mięsa, to mogę Ci przytoczyć ciekawostkę, że słynny grecki matematyk i filozof – Pitagoras, był wegetarianinem. Może i Tobie pomoże to w odkryciu czegoś ciekawego!



Nie trzeba kierować się zasadami etycznymi czy nawet zdrowotnymi, żeby przejść na wegetarianizm – można to zrobić z ciekawości smaków i świata.

Źródła:

<https://sjp.pwn.pl/sjp/wegetarianizm;2579637.html>

<https://www.tokfm.pl/Tokfm/56,102433,9566125,nasze-ciala-sa-grobami-zwierzat-slynni-wegetarianie.html?bo=1>

<https://vegetime.pl/historia-wegetarianizmu,86>

<https://zywienie.abczdrowie.pl/wplyw-wegetarianizmu-na-zdrowie>

Źródło fotografii:

<https://unsplash.com>

Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego

Światowy Dzień Zdrowia Psychicznego przypada na 10 października. Światowa Federacja Zdrowia Psychicznego ustanowiła go, aby zwrócić naszą uwagę na kilka ważnych kwestii, takich jak: dbanie o zdrowie psychiczne, przeciwdziałanie stygmatyzacji osób cierpiących na choroby psychiczne, potrzeba zmian w regulacjach prawnych, potrzeba zmian w opiece medycznej osób z zaburzeniami psychicznymi i ich rodzin, promocja zdrowia psychicznego.

Hasłem tegorocznych obchodów Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego jest „Promocja

zdrowia psychicznego i zapobieganie samobójstwom”. Według danych policyjnych w 2019 roku w Polsce odnotowano 5255 samobójstw zakończonych zgonem, w tym ponad 400 w przedziale wiekowym od 13 do 24 lat. Największa liczba zgonów, bo aż 533, mieści się w grupie wiekowej od 60 do 64 lat. Na podstawie tych statystyk można więc stwierdzić, że problem samobójstw dotyczy całego społeczeństwa polskiego, nie tylko młodych ludzi. W dzisiejszych czasach jesteśmy bardziej narażeni na zaburzenia działania naszej psychiki. Jest to spowodowane rozwojem świata w wielu dziedzinach, dlatego warto dbać o swoje zdrowie psychiczne, ale

też być otwartym na problemy innych.

Jak dbać o swoje zdrowie psychiczne? Myślę, że jest to kwestia bardzo indywidualna, jednak medytacja, aktywność fizyczna, spotkanie ze znajomymi lub rozmowa z kimś bliskim może pomóc Ci pokonać smutek, strach lub inne negatywne emocje.

Pamiętajmy, że z każdą sytuacją lub przeszkodą możemy sobie poradzić, nie poddawajmy się i nie bójmy prosić o pomoc. Czasem nawet z najgorszej sytuacji da się „wyjść obronną ręką”.

Zuzanna Gurnik 2C

Dzień Dawcy Szpiku, czyli uratuj komuś życie!



Statystycznie co godzinę ktoś w Polsce dowiaduje się, że padł ofiarą nowotworu krwi – inaczej białaczki. Jedną z szans na ratunek jest przeszczep szpiku kostnego. Jednak dawców nie przybywa w tak szybkim tempie, w jakim zakładano. Tymczasem, aby spełnić rolę genetycznego bliźniaka, wystarczy być osobą pełnoletnią, zdrową oraz nie przekraczać 55 roku życia.

13 października zarezer-

wowany jest dla dawców szpiku w celu uhonorowania ich jako „ratowników” osób chorych. Fundacja DKMS działa w ciągu całego roku, aby uratować komuś życie. 13 października następuje rejestracja potencjalnych dawców – można jej dokonać zarówno online, jak i w najbliższym Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Kolejnym krokiem jest dopasowanie dawcy tak, aby jego komórki zgadzały się niemal identycznie z komórkami biorcy. Później czeka nas jedynie podstawowe badanie lekarskie i pobranie komórek macierzystych. Myślę, że jak najbardziej warto podjąć się procesu oddania własnego szpiku kostnego. Prosty gest jest w stanie całkowicie zmienić całe życie innego człowieka.

Mimo że sama nie ukończyłam 18 lat, zachęcam Was do przemyślenia poruszonego tematu. Stanowi on dla mnie bezcenną wartość, ponieważ poznałam istotę choroby genetycznej od drugiej strony. W tym roku minęła 3. rocznica przeszczepu szpiku kostnego mojej siostry Zochy. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie jej nieobecności, braku kochanego malucha, jak i najśłodszego uśmiechu pod słońcem. Zapewniam Was, że oddając część siebie, zyskacie jeszcze więcej.

Źródło zdjęcia:

<https://www.dkms.pl/pl>

Dzień Edukacji Narodowej



14 października. To data, którą bez wątpienia kojarzy każdy, kto w swoim życiu zetknął się ze szkolnictwem. Można zatem powiedzieć, że dzień ten jest znany niemal wszystkim Polakom. To właśnie wtedy obchodzimy Dzień Edukacji Narodowej.

Potocznie mówimy Dzień Nauczyciela. W Polsce jednak nie obchodzimy święta o takiej nazwie od blisko czterdziestu lat. W 1982 roku na mocy ustawy Karta Nauczyciela nazwę święta obchodzonego 14 października zmieniono na „Dzień Edukacji Narodowej”. Zmiana nastąpiła z tego względu, że chciano upamiętnić powołanie Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku.

Skoro przywołałem podłoże historyczne Dnia Edukacji Narodowej, warto zadać sobie pytanie: „Dlaczego właściwie w ogóle obchodzimy owe święto?”. Otóż, po pierwszym rozbiore Polski w 1773 roku władze

kraju podjęły próbę wprowadzania reform. Utworzenie organu, jakim jest KEN, było częścią tego procesu. Komisja Nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca została powołana 14 października owego roku na wniosek samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dziś nazwalibyśmy ją Ministerstwem Oświaty, Ministerstwem Edukacji czy też Szkolnictwa. Była ona pierwszą taką instytucją na świecie. Mało tego, wyprzedzała powołanie takich organów w innych krajach. Jako cel komisji stawiano stworzenie jednolitego systemu oświaty w Polsce. Dzięki niej do szkół wprowadzono elementy nauk przyrodniczych, historycznych, geograficznych oraz język ojczysty.



Powróćmy jednak do samego święta. Weznień nadmienię, że potoczna nazwa Dzień Nauczyciela jest błędna. Oczywiście, tylko w odniesieniu do czternastego dnia października, bowiem uroczystość o tej nazwie

obchodzimy 9 dni wcześniej - 5 października. Wtedy to celebруем Międzynarodowy Dzień Nauczyciela pod patronatem UNESCO. W Polsce jednak nie świętujemy tego dnia. Powód wydaje się naturalny; kilka dni później mamy Dzień Edukacji Narodowej, który ma podłoże historyczne.



Jak sama nazwa wskazuje, skoro jest to święto polskiej oświaty, to prawo do celebrowania ma każda osoba, która zetknęła się ze szkolnictwem. Rodzic, nauczyciel, uczeń, ale nie tylko. To dzień nas wszystkich. To dzień, którym powinniśmy się cieszyć. Edukacja jest nie tylko naszym obowiązkiem. Jest naszym powodem do radości. A tę radość podkreśla właśnie Dzień Edukacji Narodowej.

Źródła:
Dzieje.pl
Wikipedia.pl
Muzhp.pl

Weronika Serafin 2CG

Polski Czerwony Krzyż



Czerwony Krzyż to najstarsza organizacja humanitarna. Jej założycielem i twórcą był Henry Dunant (1828-1910), kupiec szwajcarski z Genewy, pierwszy laureat pokojowej Nagrody Nobla (1901). Zmobilizowały go do tego wydarzenia z bitwy pod Solferino, stoczonej między armią austriacką a sprzymierzonymi siłami francu-

sko-włoskimi. Liczba ofiar przekroczyła tam 40.000. Dunant, niemający żadnego doświadczenia medycznego, postanowił pomóc rannym. Dwa lata później napisał książkę „Wspomnienie Solferino”, w której zaproponował, aby w każdym kraju zostało powołane stowarzyszenie pomocy. Polski oddział Czerwonego Krzyża powstał 18 stycznia 1919

roku jako Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Pierwszym prezesem organizacji został Paweł Sapieha. W 1927 roku Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża zmieniło nazwę na Polski Czerwony Krzyż, który działa nieprzerwanie już prawie 100 lat. Początkowo organizacja skupiała się głównie na niesieniu pomocy ofiarom I wojny światowej. Następnie zajmowała się szkoleniem ratowników sanitarnych i pielęgniarek.

Głównymi zadaniami PCK są: zapobieganie ludzkim cierpieniom, łagodzenie ich skutków, ochrona godności człowieka, wspomaganie w czasie konfliktu zbrojnego wojskowej i cywilnej służby zdrowia, współpraca z władzami publicznymi

w trosce o zapewnienie poszanowania międzynarodowego prawa humanitarne, prowadzenie działalności na rzecz rozwoju krwiodawstwa i krwiolecznictwa oraz pozyskiwanie honorowych dawców krwi, prowadzenie działalności w dziedzinie opieki i pomocy społecznej, rozwijanie działalności dzieci i młodzieży, działania na rzecz osób niepełnosprawnych, prowadzenie działań na rzecz mniejszości narodowych. Podstawowymi zasadami, jakimi kieruje się PCK, są: humanitaryzm, bezstronność, neutralność, niezależność, dobrowolność, jedność oraz powszechność w działaniu. Działania Polskiego Czerwonego Krzyża są bardzo istotne i przynoszą wspaniałe rezultaty. Organizacja ta jednoczy ludzi, których łączy chęć poma-

gania innym, bez jakiegokolwiek dyskryminacji, a zwłaszcza z powodu narodowości, przynależności do grupy etnicznej, pochodzenia społecznego, rasy, płci, religii, języka lub poglądów politycznych.

Źródła tekstu:

<https://mazowieckie.pck.pl/onas/historia/>

<https://pcktorun.pl/kim-jestesmy/cele-i-zadania/>

<https://wiadomosci.onet.pl/pck>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Polski_Czerwony_Krzy%C5%BC

Źródło zdjęcia:

<https://pixabay.com/photos/nurse-physician-health-red-cross-4245005/>

Julia Łyczak 2CG

Dzień Narodów Zjednoczonych



Dzień Narodów Zjednoczonych to święto obchodzone 24 października w rocznicę wejścia w życie Karty Narodów Zjednoczonych z 1945 roku. Zgromadzenie Ogólne ONZ zaleciło państwom członkowskim, aby uznały one ten dzień za święto państwowe. W tym dniu na całym świecie odbywają się spotkania, dyskusje i wystawy poświęcone osiągnięciom i celom Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, czyli ONZ, to organizacja międzynarodowa, która powstała 24 października 1945 roku w wyniku wejścia w życie podpisanej 26 czerwca

1945 w San Francisco Karty Narodów Zjednoczonych. ONZ jest następczynią Ligi Narodów. Siedziba tej organizacji znajduje się w Nowym Jorku. ONZ stawia sobie za główny cel zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, rozwój współpracy między narodami oraz popieranie przestrzegania praw człowieka. Oficjalnymi językami Organizacji Narodów Zjednoczonych są: angielski, francuski, chiński, rosyjski, hiszpański oraz arabski. Członkami ONZ są 193 państwa z całego świata. Za członków pierwotnych uznanych jest 51 krajów. Członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych muszą wykonywać zobowiązania zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, rozwiązywać spory środkami pokojowymi, powstrzymać się od gróźb użycia siły lub użycia jej w sposób niezgodny z celami ONZ, okazywać wszelką pomoc w każdej akcji podjętej zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych oraz wpływać na państwa, które nie są członkami ONZ, aby postępowa-

ły zgodnie z jej zasadami w stopniu koniecznym do utrzymania bezpieczeństwa i pokoju.

Główne cele ONZ to:

- Utrzymywanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa za pomocą zbiorowych i pokojowych wysiłków.
- Rozwijanie przyjaznych stosunków między narodami na zasadach samostanowienia i suwerenności równości.
- Rozwiązywanie konkretnych problemów międzynarodowych, głównie gospodarczych, społecznych, kulturowych, humanitarnych czy dotyczących praw człowieka na zasadzie współpracy międzynarodowej oraz uznania równości ras, płci, języków i wyznań.
- Stanowienie ośrodka uzgadniania działań narodów w imię wspólnych celów.

Źródła:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Organizacja_Narod%C3%B3w_Zjednoczonych

https://pl.wikipedia.org/wiki/Dzie%C5%84_Narod%C3%B3w_Zjednoczonych

https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Flag_of_the_United_Nations.svg

Bartosz Marchewka 2CG

24 października - Dzień walki z otyłością

Otyłość to bardzo poważny problem w czasach nam współczesnych. Według danych z oficjalnej strony Narodowego Funduszu Zdrowia, nadwagę ma trzech na pięciu dorosłych Polaków, a co czwarty jest otyły. Przez najbliższe kilka lat ponad 30% obywateli Polski będzie chorowało na otyłość i choroby współistniejące.

Najczęściej przyczyną nadwagi i otyłości są: złe odżywianie, stres, brak aktywności ruchowej oraz podjadanie między posiłkami. Niestety, często z powodu wykonywanego zawodu, braku czasu czy chorób genetycznych nie możemy pozwolić sobie na różnego rodzaju aktywności fizyczne lub po prostu nasz organizm nie jest w stanie funkcjonować bez odpowiedniej ilości kalorii w diecie. Zbyt duża waga może prowadzić do wielu chorób: cukrzycy typu 2, problemów ze stawami i kośćmi, nowotworów i wielu innych.

Jak w prosty sposób możemy utrzymać naszą wagę w normie? Wystarczy zbilansowana dieta i dodanie do codziennego życia lekkiego, ale regular-

nego wysiłku fizycznego. Codziennie musimy pamiętać o bardzo ważnym posiłku – śniadaniu, które przez wielu z nas jest pomijane, najczęściej z powodu braku czasu. „Ciężkie” dania i fast foody możemy zamienić na „lekkie” dania i zdrowe przekąski. Wiele zdrowych, smacznych i łatwych przepisów możemy znaleźć na przykład na Instagramie, osobiście polecam konto *fit.martinka*. Codzienny spacer z psem możemy wydłużyć o kilkaset metrów, do szkoły możemy przyjechać rowerem zamiast autobusem - te czynności chociaż w małym stopniu zastąpią treningi na siłowni, a nie stracimy na nie dużo czasu.

Można z łatwością zauważyć, że do zachowania zdrowego trybu życia i odpowiedniej diety nie potrzebujemy wiele, a może nam to przynieść dużo korzyści. Należy pamiętać, że zdrowie mamy tylko jedno i musimy je szanować. Do artykułu dołączam przepis na przykładowe danie: pyszne, zdrowe i łatwe w przygotowaniu.

PLACUSZKI BANANOWO-SZPINAKOWE

PRZEPIS na 10 placuszków:

Łączymy 135g banana, jajko, 30g szpinaku i blendujemy na gładką masę, później mieszamy z 50g mąki ryżowej oraz łyżeczką proszku do pieczenia. Smażymy na suchej patelni pod przykryciem kilka minut do pojawienia się bąbelków, następnie przewracamy na drugą stronę i po chwili zdejmujemy.

Smacznego.



Źródła:

<https://www.nfz.gov.pl/aktualnosci/aktualnosci-centrali/otylosc-choroba-wagiciezkiej,7355.html> - dane o ilości ludzi z nadwagą i chorujących na otyłość w Polsce

<https://www.instagram.com/fit.martinka/> - link do konta na Instagramie, na którym znajduje się wspomniany w artykule przepis

Weronika Rojek 1E

Nevermind, czyli ciężar sławy Kurta

„Kurt Cobain jest jak Jezus. Uwielbiają go. Dosłownie chodzi po ludziach na widowni jak po wodzie” - mówił przed laty

Bruce Pavitt, szef wytwórni muzycznej Sub Pop. Bez wątpliwości Kurt Cobain potrafił porwać tłumy. Być może była to kwestia jego buntowniczego wyglądu i charakteru, a może wspaniałej

twórczości. Jego kariera była krótka i intensywne, zmarł młodo. Jak długo artysta żyłby w blasku chwały, gdyby nie tragiczna śmierć?

Kurt Cobain nie chciał być legendą. Był zwykłym nastolatkiem kochającym muzykę. W 1985, w wieku 18 lat, założył swój pierwszy zespół, jednak nie osiągnął on sukcesu i szybko się rozpadł. Sławę przyniosła mu dopiero Nirvana, wraz ze swoim *Nevermind*. Rok 1991. Zespół wydaje swój drugi album. Wcześniej Nirvana była mało rozpoznawalna, jednak od tego momentu stała się sławna na całym świecie. *Smells like teen spirit*, ze swoją nazwą inspirowaną dezodorantem, w rzeczywistości niosącą ideę rewolucji i anarchii, stał się ogólnosiwiatowym hitem. Kariera Cobaina ruszyła z kopyta. Pod koniec stycznia 1992 magazyn *Billboard* napisał: „Nirvana jest zespołem, który ma obecnie wszystko: szacunek krytyków, poważanie i zaufanie wytwórni, władzę w rozgłośniach radiowych oraz porządne alternatywne podstawy”.

W 1993 Nirvana wydała swój czwarty i ostatni album *In Utero*, który podobnie jak *Nevermind* osiągnął może nie aż tak ogromny, ale mimo wszystko niebywały sukces. Dostał się na

pierwsze miejsce w *Billboard 200*, a w Polsce uzyskał status Złotej Płyty. Był w nieco ostrzejszym tonie niż *Nevermind*, ale z zachowaniem grunge'owego stylu Nirvany. Mimo że obecnie najbardziej znaną piosenką z albumu jest *Heart-Shaped Box*, Kurt sądził, że będzie nim *I Hate Myself and I Want to Die* i taki właśnie chciał nadać tytuł płycie. Trzeba przyznać, że nazwa bardzo chwytliwa. Ostatecznie, jednak zdecydowano się na *In Utero* zaczerpnięte z wiersza Courtney Love, żony Cobaina.

Ostatni raz Nirvana wystąpiła 3 stycznia 1994 roku w Niemczech. Następny występ został odwołany z powodu zapalenia oskrzeli Kurta. Cobain od wielu lat był uzależniony od heroiny, co dało o sobie znać w tym czasie. Artysta udał się na odwyk, z którego uciekł, wrócił samolotem do domu w Seattle, gdzie 5 kwietnia 1994 roku, mając 27 lat, popełnił samobójstwo. Przed śmiercią napisał list pożegnalny zaadresowany do swojego wymyślonemu przyjaciela z dzieciństwa. W dniu śmierci wokalisty zespół zakończył działalność.

Kurt Cobain był legendą. Legendą i głosem pokolenia. Miał swoje problemy ciągnące się od dzieciństwa do końca życia, jednak dzięki swojej twórczości stał się idolem młodzieży i jest nim do dzisiaj. Błądził, podejmował złe wybory – krótko mówiąc, był człowiekiem. Był muzykiem, liderem, autorem tekstów, gitarzystą, rysownikiem, przyjacielem, mężem, ojcem. Na zawsze pozostanie w sercach fanów i rodziny. 1 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Muzyki. Uważam, że w tym dniu powinniśmy pamiętać o takich artystach jak Kurt, bo jego twórczość pozostawiła po sobie ślad po dziś dzień.

Źródła:

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Nirvana>
https://pl.wikipedia.org/wiki/In_Utero
https://pl.wikipedia.org/wiki/Kurt_Cobain
https://pl.wikipedia.org/wiki/Smells_Like_Teen_Spirit
<https://kultura.onet.pl/muzyka/wywiady-i-artykuly/kurt-cobain-od-a-do-z/npypdyp>
<https://www.rp.pl/artykul/1099659-20--rocznica-samobojstwa-lidera-Nirvany.html>

Bartłomiej Rydzewski 2AG

Zapomniane historie

Cz. 1 „Katastrofa USS Indianapolis”

16 lipca 1945 roku z portu San Francisco wypływa amerykański ciężki krążownik USS Indianapolis. Na jego pokładzie znajduje się tajny ładunek, który ma zakończyć II wojnę światową. Okrętem dowodzi komandor Charles B. McVay i jako jedyny zna zawartość tajnego ładunku. Dalsza historia okrętu to przykład ludzkiego nieszczęścia oraz tego, że z pozoru nieistotne decyzje mogą być bardzo brzemiennie w skutkach. Oto historia, która pochłonęła setki, w dalszej per-

spektywie nawet setki tysięcy ofiar i zakończyła się sądem wojennym. Oto historia ostatniej misji USS Indianapolis.

W lipcu 1945 roku II wojna światowa wreszcie dobiegała końca. III Rzesza już skapitulowała, a po drugiej stronie globu Amerykanie obierali już na cel macierzyste wyspy Japonii. Niegdyś potężnej marynarce kraju Kwitnącej Wiśni teraz ledwo starczało paliwa, by zaopatrzyć resztki swojej floty. Japończycy nie zamierzali jednak się poddać. Podczas walk o liczne wyspy Pacyfiku, w większości przypadków zamiast złożyć broń rzucali się na nieprzyjaciela

z katanami w dłoniach, pomimo iż wiedzieli, że nie mają szans z przeciwnikiem uzbrojonym w broń maszynową i automatyczną. Mimo tego nienormalnego połączenia fanatyzmu i odwagi nic nie mogło zatrzymać Amerykanów przed zwycięstwem. Japończycy na wyspach macierzystych głodowali, a fabryki były odcięte od dostaw surowców z wcześniej podbitych terenów. Mimo to dowództwo armii Stanów Zjednoczonych wiedziało, że wróg woli śmierć głodową niż dobrowolne złożenie broni. W takim wypadku armia Cesarstwa musiałaby zostać wybita praktycznie do zera, a to oznacza-

ło olbrzymie straty dla USA. Rozwiązaniem tego problemu miała być bomba atomowa. Tutaj pojawiał się jednak kolejny problem. W tamtym okresie była to broń prototypowa, a prace nad jej rozwojem odbywały się tysiące kilometrów od wrogiego terytorium. Trzeba było więc gotowy „produkt” przenieść zdecydowanie bliżej terytorium nieprzyjaciela. Wiązało się to jednak z dużym ryzykiem, bomba mogła ulec awarii podczas transportu. Zdecydowano się więc sprowadzić broń w częściach i złożyć ją tuż pod nosem Japończyków. Sprowadzenie wszystkich komponentów musiało się odbyć w całkowitej tajemnicy przed wrogiem, który zapewne rzuciłby do walki wszystko to, co zostało z jego fanatycznej armii, by zatrzymać Amerykanów przed użyciem nowej broni, która potencjalnie zagrażała całemu krajowi. Najważniejszym składnikiem był radioaktywny uran, który odpowiadał za siłę i zarazem śmiertelność całej bomby. Zadanie dostarczenia tego składnika przypadło jednemu z dwóch krążowników typu Portland, znajdującemu się akurat w porcie, USS Indianapolis.

Okręt wypłynął z portu w San Francisco 16 lipca 1945 roku. „Indy” miał się udać na wyspę Tinian znajdującą się w archipelagu Marianów Północnych, płynąc drogą przez Pearl Harbor. Indianapolis miał płynąć bez eskorty. Decyzję taką podjęto z kilku powodów, m. in. uważano, iż jednostka może poradzić sobie z ewentualnym zagrożeniem, a na dodatek większe skupisko okrętów może przykuć uwagę nieprzyjaciela. Zaledwie 74 i pół godziny później krążownik był już w Zatoce Pereł. Następnie ruszył na Tinian. Dotarł tam 26 lipca. Po oddaniu ładunku garnizonowi na wyspie następnym celem okrętu miały być Filipiny, gdzie miał on dołączyć do reszty floty i kontynuować działania militarne przeciwko Japonii.

Przed wypłynięciem komandor McVay poprosił dowództwo o przyznanie eskorty, płynął wszak w rejon otwartych działań wojennych, a na dodatek nie posiadał już równie cennego co tajnego ładunku. Dowództwo odmówiło, twierdząc, że misja, jaką powierzono jednostce, jest zbyt tajna, by angażować dodatkowe okręty nawet w tym momencie zadania. Dodatkowo jeden okręt z pewnością trudniej byłoby zauważyć niż płynącą razem z nim eskortę. Tak więc USS Indianapolis udał się w samotną podróż w kierunku Filipin. Początkowo nic nie zapowiadało tragedii. Z racji, iż okręt płynął sam, komandor McVay rozkazał wykonywanie charakterystycznego manewru zwanego zygzakowaniem. Okręt płynął raz w lewo, raz w prawo, by utrudnić ewentualne trafienie torpedą. Dowódca pozwolił również, na prośbę załogi, przewietrzyć okręt, otwierając większość śluz i bulaj. Tuż po godzinie 20:00, 29 lipca, McVay nakazał przerwać zygzakowanie i zwiększyć prędkość. Noc była bardzo pochmurna, a widoczność słaba. Kilka minut po północy niebo rozjaśnił księżyc, a sylwetkę okrętu dostrzegł dowódca japońskiej łodzi podwodnej I-58, Mochitsura Hashimoto. Gdy zobaczył pojedynczy okręt płynący bez eskorty, wprost nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Od razu posłał w stronę „Indy” sześć torped. Jedna ugodziła okręt w dziób, a druga w segment, gdzie znajdowała się maszynownia. Natychmiast zgasły wszystkie światła, a do wnętrza zaczęła wlewać się woda. Dwanaście minut później USS Indianapolis, który przedtem przetrwał dziesięć wielkich bitew, po prostu przestał istnieć. Komandor McVay był jedną z ostatnich osób opuszczających pokład. 300 osób z 1195 zginęło bezpośrednio od wybuchów lub zatoneło razem z okrętem. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść. Nękani przez reki-

ny zwabione krwią rannych, odwodnieni i głodni, wszyscy ocalili członkowie załogi dryfowali na wodach Pacyfiku. Według różnych szacunków, pożartych przez rekiny mogło zostać nawet 150 marynarzy. Reszta powoli padała z wycieńczenia, braku wody i pożywienia. Koszmar ten dobiegł końca dopiero 2 sierpnia, kiedy rozbitków zauważył bombowiec Lockheed Ventura prowadzący patrol przeciwko okrętom podwodnym. Samolot wezwał na pomoc łódź latającą Catalina. Ta podjęła 56 ocalałych i również poprosiła o dalszą pomoc. Na ratunek ruszył samowolnie niszczyciel USS Cecil J. Doyle. Ostatecznie, udało się ocalić 316 osób. Dla komandora McVaya nie był to jednak koniec przykrew historii.

Oczywiście, zważywszy na klauzulę tajności całej operacji, nie mogło być mowy o tym, że ktokolwiek z wyższego dowództwa popełnił jakikolwiek błąd, doprowadzając do zatonięcia USS Indianapolis. Trzeba było więc znaleźć przysłowiowego kozła ofiarnego i obarczyć go odpowiedzialnością. Padło na najwyższego stopniem oficera i dowódcę jednostki Charlsa B. McVaya. Dodatkowym nieszczęściem dla komandora okazał się fakt, iż dowódcą operacji morskich marynarki USA w tamtym okresie był admirał Ernest King, który miał zatarg z ojcem McVeya. Jak można się domyślić admirał bez skrupułów oskarżył go o rażące zaniedbania, które ostatecznie przyczyniły się do zatonięcia jednostki oraz o zaniedbania przy akcji opuszczania okrętu. Sąd nie wziął natomiast pod uwagę, że „Indy”, płynąc w rejon działań wojennych już bez tajnego ładunku, i tak nie otrzymał stosownej eskorty. Na dodatek przed zatonięciem załdze udało się wysłać sygnał SOS aż trzy razy, podając przy okazji dokładną pozycję. Niestety, sygnał został zignorowany przez inne jednostki. Nie pomogły również zeznania samego Hashimoto,

który bronił komandora McVaya. Dodatkowo powołany do tej sprawy biegły i jednocześnie jeden z najlepszych dowódców łodzi podwodnych, komandor Glynn R. Donaho, również nie dopatrywał się zaniedbań, które miałyby poważnie obciążyć dowódcę jednostki. Mimo to sąd wojenny uznał komandora Charlesa Butlera McVaya za winnego katastrofy okrętu USS Indianapolis. Karą miała być utrata punktów potrzebnych do awansu. McVay poczuł się zdradzony, a decyzja sądu wywołała liczne kontrowersje wśród ocalałych członków załogi oraz innych ma-

rynarzy US Navy. Wyrok ten uchylili w grudniu 1945 nowy szef operacji morskich, admirał Chester Nimitz. Nie miało to już jednak większego znaczenia. McVey w 1949 roku odszedł na emeryturę i osiadł w Lichtfield. Po śmierci żony, 6 listopada 1968 roku popełnił samobójstwo. Podobno do ostatnich dni życia otrzymywał pełne nienawiści listy od rodzin zmarłych w katastrofie marynarzy. Jego podkomendni twierdzili, iż to właśnie komandor jest ostatnią ofiarą katastrofy USS Indianapolis.

Tak zakończyła się historia okrętu i jego komandora. Myślę, że śmiało można powiedzieć, iż USS Indianapolis walnie przyczynił się do pierwszego, militarnego użycia bomby atomowej. Ale czy za katastrofę, która spotkała ciężki krążownik, jest odpowiedzialny jego dowódca i czy wyrok, jaki zapadł w jego sprawie, był sprawiedliwy? Myślę, że i tak każdy będzie miał na ten temat własne, subiektywne zdanie.